



OKIEM GIMNAZJALISTY

5/10

Cena 2zł (kolor) 1zł (b/w)

W tym numerze:

Egzaminy gimnazjalne	1-3
„Rambit Ekologiczny 2003”	4-5
„Nadbużańskie klimaty” - czyli co się działo w Woli Uhruskiej	6
Wywiad z...	7
Co w Europie?	8
Impresje Nadbużańskie	9-11
Sport	12-14
Galeria	15

Uwaga!

**W tym numerze relacje
z dwóch super ekstra
impresj :**

Rambit Ekologiczny

i

**„Impresje
Nadbużańskie”**

*Czym się martwisz trzeciaku? -
czyli: „Postarali się w tym roku z pytaniami”**

** to wspaniałe zdanie wypowiedział Łukasz Pawlak.*

**---Raport nr.21042 --- Agent specjalny 002 --- Data: 08.05.2003
do Bazy Głównej wydział „Bug” ---
W sprawie misji „Silver Eye/Srebrne Oko” ---
dotyczy Egzaminu gimnazjalnego 2003 ---**



Godzina 07:48:35, wyruszam z tajną misją do oddalonego o około 3 km od mojej kryjówki Gimnazjum Publicznego w Dubecznie. Budynek ten mam poddać ścisłej infiltracji i dowiedzieć się wszystkiego o egzaminach gimnazjalnych i nastrojach panujących u zainteresowanych przed i po fakcie.

Nikt nie zna mojego prawdziwego imienia,

Nikt nie zna mojej prawdziwej twarzy,

Jestem TOP SECRET.

Godzina 07:50:12, spotykam grupę uczniów (dokładniej trzecioklasistów) stojących u wejścia do celu. Ubrani byli w czarne garnitury i zażarcie dyskutowali (niestety nie usłyszałem o czym). Ukradkiem zrobiłem im zdjęcie moim super nowoczesnym tajnym mikroaparatem i wślizgnąłem się do środka...

Dzień Pierwszy

Egzamin humanistyczny

Godzina 07:58:49. Po pięciu minutach uważnej obserwacji i nasłuchiowaniu dowiedziałem się, że egzaminy przeprowadzone będą we wszystkich (wcześniej przygotowanych) salach na drugim piętrze, a także w jednej innej znajdującej się poza budynkiem głównym sali zwanej „PRACOWNIA”.

Godzina 08:15:31. Zapisalem kilka wypowiedzi na temat samopoczucia przed egzaminem:

Pytanie : Jak tam nastroje?

- „Wspaniale, naprawdę, zero stresu.. Dobrze się czuję.
- „Najbardziej się obawiam, że nie będziemy mogli sobie podpowiadać i w ogóle bardzo się stresuję.”
- „Jesteś reporterem? mmm..”
- „Żółdek mnie swędzi.”

Ogólnie jednak byli uśmiechnięci i radosni... mnie jednak nie oszukali, w oczach mieli mgiełkę, która była prześiąknięta niepewnością i strachem.

Godzina 08:35:01. Znotowałem ciekawy dialog, który pokazuje nam, jak duże było zestresowanie i roztarznienie:

- Ej! Jak się te ławki liczy?

- Po kolei.. Chyba... (całkiem poważnie)

Uczniowie byli już w innym świecie, a mianowicie tak zwanej „OTCHŁANI EGZAMINACYJNEJ”... no dobra, sam to wymyśliłem. Jedynie co mogło ich uratować, to zdjęcia, których domagano się tysiące.

Godzina 09:00:00. Roz-

począł się EGZAMIN, „drzwi się zamkły” - jakby to powiedział przedstawiciel tamtejszej społeczności. Niestety nie mogę podać, co się tam działo. Ja, super tajny szpieg... A to z powodu braku przewodów wentylacyjnych w suficie.

Godzina 10:17:40. „Pierwszy po” zbiegł schodami i oddalił się w stronę drzwi z napisem: „wyjście ewakuacyjne”. Co wtedy myślał, nie wiem.

(Proszę wybaczyć, że odejdę od formy sprawozdania z infiltracji)

O godzinie mniej więcej 10.35 wszyscy skończyli pisanie tego morderczego maratonu. Zaczęło się narzekanie, oczywiście najbardziej lamentowali prymusi (żeby nie użyć słowa- kujony). Ale już tak świat jest zbudowany. Pełno było wokół negatywnych i smutnych komentarzy. Chyba nigdy nie rozwiązę tej zagadki z tajemniczą Anty Goną (!), a właśnie na nią, i na sprawy podobne (?), narzekano najbardziej. Muszę jednak przyznać- łez nie widziałem. Po godzinie nerwowego porównywania odpowiedzi nasycony pączkami cały kolektyw uczniów opuścił budynek szkoły.

Pusto wszędzie...

Głucho wszędzie..

Co to będzie?

Co to będzie?

Dzień Drugi

Egzamin matematyczno- przyrodniczy

Drugi dzień egzaminów upłynął bardzo podobnie jak pierwszy, więc nie będę o nim dużo pisał.. Wspomnę tylko, że po drugim egzaminie wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni .

Piotr Kocanda

Kl. IIa

P.S. Kiedy to czytacie, drodzy trzecioklasiści, zostało tylko kilka dni do zakończenia roku szkolnego, więc korzystając z okazji chciałbym Wam życzyć dużo szczęścia w liceum i dokąd tam jeszcze pójdziecie. Będziemy tęsknić...



NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH



Łukasz Pawlak 89 pkt



Małgorzata Golach 88 pkt



Karolina Wasilewska 84 pkt.



Przemek Więcierzewski 83 pkt



Grzegorz Sokołowski 82 pkt.



Ewelina Mścisz 81 pkt

Rambit Ekologiczny 2003

W

dniach 23 - 24 maja w Okunince nad J. Białym odbył się

X Rambit Ekologiczny.

Naszą szkołę reprezentowało 10 osób. Byli to:

- Beata Romaniuk (Ic)
- Joanna Barczak (Ib)
- Anna Zuzańska (IIa)
- Anna Sochaczewska (IIc)
- Natalia Żakowska (IIb)
- Piotr Kocanda (IIa)
- Emil Zaorski (IIb)
- Przemysław Michałowicz (IIc)
- Łukasz Pawlak (IIIa)
- Adrian Czaplicki (IIIa)

Po przyjeździe i zakwaterowaniu się około godziny 12⁰⁰ w piętek odbyło się uroczyste powitanie zaproszonych gości oraz drużyn, rozpoczęcie rambitu i ... do dzieła! Rozpoczęła się szaleńcza walka o pierwsze miejsce

Pierwszą konkurencją było zaśpiewanie piosenki ludowej z terenów Polesia i Lubelszczyzny. No cóż, nie można powiedzieć, że wszystkie drużyny trzymały się zasad regulaminu. Stworzyły swoje własne piosenki, które, być może za kilka lat, staną się przebojami. My jednak nie możemy narzekać. Poszło nam nawet dobrze, chociaż nie zdobyliśmy maksymalnej liczby punktów - w końcu nie zawsze się wygrywa. Poza tym to dopiero początki, które są najtrudniejsze.

Kolejnym bardzo emocjonującym konkursem, przeprowadzonym w miłej atmosferze, był konkurs wiedzy o uzależnieniach. Prowadzili go panowie policjanci z Powiatowej Komendy Policji we Włodawie. Pytania w formie



testu czy krzyżówki nie sprawiły nam wielu problemów. Dotyczyły chorób związanych z paleniem papierosów i spożywaniem alkoholu.

Rozgrywki sportowe wycisnęły z nas siódme poty. Rzut łotką do tarczy, rzut oponą samochodową,

Szukaj zysku w odzysku!

wą, slalom z jajkiem i przeciąganie liny dały nam dużo powodów do śmiechu. Zmęczeni, ale zadowoleni zaczęliśmy przygotowywać się do konkurencji o największych możliwościach twórczych: przedstawienie ekologiczne.

I tutaj nastąpił przełomowy moment! Nasze przedstawienie zaskoczyło wszystkich. Dynamiczna akcja, śmieszne teksty i zachowanie aktorów zwracające uwagę wszystkich przechodniów

- to cechy charakterystyczne naszej sztuki. Uczestnicy rambitu zapytani, jak podobało im się nasze przedstawienie, odpowiadali, że było wspaniałe! Tutaj, uznanie i gratulacje dla Emila Zaorskiego, któremu krzyczano: „Kapturek Oskara”! Kto wie, może Emil powinien się wybrać na studia aktorskie...

Następnego dnia niewyspani i zmęczeni po dyskotekę dalej braliśmy udział w konkursach: sportowym i ekologicznym. Konkurs sportowy polegał na skokach na skakance i na skokach w worku. Na szczęście nie poszło nam aż tak źle, ale mogło być lepiej. Tym razem konkurs ekologiczny, tak jak i wiedzy o uzależnieniach, przyprawił nas o szybsze bicie serc. Mając tak silne wsparcie w drużynie, nie baliśmy się stawić mu czoła. Mimo najszczerzych chęci, nie udało nam się być w tym etapie na pierwszym miejscu. O pokazie mody ekologicznej nawet nie ma co wspominać, Po prostu nie mieliśmy tyle szczęścia, co w innych konkurencjach i niestety, tutaj polegliśmy.

Po tak zacieklej rywalizacji nasza szkoła zajęła szóste miej-

sce, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni.

Na zakończenie w imieniu całego zespołu chciałabym podziękować pani Izabeli Masiukiewicz oraz innym nauczycielom za to, że przygotowali nas do rambitu. Było naprawdę wspaniale i na drugi rok chętnie byśmy to powtórzyli.

Joanna Barczak

Kl. Ib



„Nadbużańskie klimaty – czyli co się działo w Woli Uhruskiej”

Maj to czas imprez, odpoczynku między imprezami i ...znów czas imprez. My także w nich uczestniczymy zdobywając cenne ... doświadczenia, sympatyków, nowe znajomości i kontakty. Z racji nie mogliśmy ominąć świetnej imprezy w Woli Uhruskiej, z której wróciliśmy pełni.... kwasu mlekowego w mięśniach !

Maj, dziewczyny chodzą w krótkich spodenkach, na plaży można spotkać opalających się turystów, tylko w maju kwitną drzewa, a ich pyłki nie dają mi oddychać i tylko w maju instalacje Neostrad.... (Upss, chyba mnie trochę za bardzo poniosło – to przez te pyłki). No, i także w maju odbywa się festyn w Woli Uhruskiej pod nazwą „Nadbużańskie klimaty”. Wszystko po to, by trochę rozbawić dzisiejszą ludzkość.

Czy się udało? Piszę poniżej!

Wyjechaliśmy wcześniej rano (nie wiedziałem, która jest godzina, ale sądząc po minach moich współzawodników było bardzo wcześnie) spod GOKu i pokonując (jak sądzę) kolejne strefy czasowe oraz nieznanne mi jak dotąd miejscowości, dotarliśmy w końcu na miejsce. Opuszczając auto-kar, nie wiedziałem nadal, w jakiej strefie czasowej się znajduję ani gdzie tak właściwie jestem? Nadeszło (dosłownie) olśnienie – podeszły do nas dwie miłe dziewczyny z przypiętymi identyf... identkafi.. idnefikat... (rety zawsze mam problem !) z plakietkami z napisem „informacja”, po czym wskazały nam namiot, w którym to można było się rozpakować (nikt z naszych tego nie zrobił). Chwilę później zaproszono nas na widownię i rozpoczęły się „Nadbużańskie klimaty”. Od tej pory wszystko szło już gładko. Rozpoczęły się pierwsze konkurencje: Dziewczyny poszły na „Dyktando Europejskie”, kilku chłop-ców powędrowało nad rzekę łowić ryby, jeszcze inni udali się na plener

malarski, a reszta „kompletując obuwie, skład i ubranie, udała się na boisko, by tam rozegrać turniej w piłkę nożną wraz z 5-oma innymi drużynami. Nasz zespół nie miał kompletnego składu, dlatego też dołączył do nas zawodnik z Woli Uhruskiej. W zawodach sportowych zajęliśmy zaszczytne 2 miejsce (na 6 drużyn – przypominam), przegrywając z Wolą Uhruską dopiero w szóstej rundzie rzutów karnych (2: 1). (Opisałem to tak dokładnie, ponieważ sam w meczu brałem udział). W międzyczasie trwały ciągle pokazy umiejętności różnych osób i grup zawodowych: występowali strażacy, straż graniczna demonstrowała swój sprzęt, występowali zapaśnicy, orkiestra dęta, grupy śpiewaków, grupa tańcząca Break Dance itp. Jednym słowem zabawy było pod dostatkiem! Po zakończeniu wcześniej wspomnianych konkurencji nasi chłopcy, na czele z panem A. Michałowiczem, dali popis umiejętności lekkoatletycznych. Nie był to jednak

ostatni wysiłek fizyczny dla naszych uczestników. Chwilę później rozpoczęła się sztafeta składająca się z: biegu z miotłą, skakaniu przez opony, biegu z przeszkodami, z piłkami lekarskimi, toczenia opony (bynajmniej nie od malucha), biegu z papierem toaletowym itd. Gwoździem programu naszego pobytu było oczywiście nasze świetne przedstawienie, które rozbawiło publiczność i dało popularność naszym genialnym aktorom. Na koniec naszego pobytu odbyła się aukcja, w której sprzedano obrazy i inne dzieła sztuki na cele pomocy osobom niepełnosprawnym. Na tym zakończył się nasz pobyt w Woli Uhruskiej. Dobry humor nie opuszczał nas jeszcze przez długi czas. Nie ulega wątpliwości, że była to naprawdę świetnie zorganizowana impreza, na którą z chęcią powrócimy za rok.



Emil Zaorski
Kl. IIb

Wywiad z...

Wioletta Wicińska

- Jest Pani osoba znaną , prowadzi Pani różnego rodzaju imprezy gminne, organizuje konkursy, pracuje w bibliotece. Szczególnie dzieci i młodzież mają z Panią bliski kontakt. Co było powodem wybrania takiego zawodu?

W 1990 roku, w ramach reorganizacji Domu Kultury w Hańsku , przeszłam ze stanowiska instruktora do spraw teatru na etat bibliotekarski. Wszystkiego uczyłam się od początku. Było mi bardzo trudno, wręcz nienawidziłam swojej pracy. Teraz cieszę się, że jestem bibliotekarką. Lubię swoją pracę, najbardziej kontakt z czytelnikami, wyszukiwanie informacji na zgłoszony wcześniej temat.

- Dopada Panią czasem nuda?

Nigdy się nie nudzę.

- Biblioteka nie jest duża, ale i tak ilość książek wydaje się nie do ogarnięcia. Trudno jest odnaleźć się w tych zbiorach, kartach...?

Bardzo łatwo. Odpowiednie przygotowanie zawodowe i lata praktyki robią swoje.

- Jakie książki są najczęściej wypożyczane?

Wszystko zależy od wieku i zawodu zainteresowanych. Już nie są modne komiksy. Dzieci proszą o dobrą książkę przygodową, a nawet horrory. To zaskakujące, jak lubimy się bać. Młodzież poszukuje wszystkiego, co dotyczy narkomanii i innych uzależnień. Modne są przede wszystkim pamiętniki, psychologia, parapsychologia, filozofia oraz dobra powieść polska. Dorośli, chcąc oderwać się od rzeczywistości, poszukują literatury łatwej, lekkiej i przyjemnej.

- Jak wygląda statystyka wypożyczeń?

Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć, bo praktycznie codziennie trafiają się czytelnicy mali, więksi i najstarsi. Generalnie najwięcej książek wypożycza młodzież szkół średnich, studenci i osoby niepracujące



ce zawodowo. Moja dwudziestoletnia praktyka pozwala stwierdzić, że najmniej czytających jest w przedziale wiekowym klas IV – VI. Biblioteka stara się nadążyć za potrzebami czytelników. Kupujemy wiele nowych egzemplarzy, z nowościami jesteśmy na bieżąco. Zapraszamy do korzystania.

- Może trochę wspomnień. Jakie były początki Pani pracy zawodowej?

Staż dla absolwentów odbyłam w Sławatyczach, potem pracowałam w Domu Kultury w Dubecznie, Dyrektorem tej placówki był wówczas Waldemar Taurogiński. To były najlepsze lata pracy w kulturze, wszyscy byliśmy bardzo młodzi, całkowicie oddani swojej pracy, od świtu do nocy...(chwila zamyślenia). Tam nauczyłam się, o co w pracy w kulturze chodzi najbardziej.

- Dzień z życia bibliotekarki, który najbardziej utkwiał Pani w pamięci?

Najbardziej utkwiał mi w pamięci mój pierwszy dzień pracy bibliotecznej, dziesięć lat temu. Nie znając specyfiki tego zawodu, wydawało mi się, że bibliotekarz siedzi, czyta i nic innego nie robi. Szybko przekonałam się, że byłam w błędzie. Nie wiedziałam, jak się poruszać w gąszczu książek. Nie znałam ich układu na półkach i każdemu, kto przychodził, odpowiadałam, że danej książki nie ma. Dzisiaj wydaje się to śmieszne, ale wtedy nie było mi do śmiechu.

Rozmowa z Panią to prawdziwa przyjemność.

Dziękujemy za wywiad.

Milena Mielniczuk

Aneta Pawłowska

Kl.1b



UNIKAT NA SKALĘ EUROPEJSKĄ - CHEŁMSKIE PODZIEMIA KREDOWE

Podziemne obiekty są nierozrwalnie związane z historią gatunku ludzkiego - od siedziby człowieka jaskiniowego poprzez pozyskiwanie cennych surowców i minerałów, magazynowanie towarów aż do zadziwiających nieraz budowli strategiczno- militarnych.

Chełmskie podziemia kredowe są jedyną w Europie średniowieczną, podziemną kopalnią kredy piszącej.

Podziemia kredowe tworzą skomplikowany labirynt chodników drążonych pod całym Starym Miastem. Podłoże tworzy tu kreda, która jest miękką skałą osadową. Pod Chełmem grubość tego podłoża dochodzi do 800m. Białą barwę nadaje skale węglan wapnia, którego zawartość w chełmskiej kredzie piszącej sięga 97%. Jest więc ona wyjątkowo czysta i znakomitej jakości.

Złoża chełmskiej kredy eksploatowane były już od czasów średniowiecza. Wydobycie szczególnie wzrosło w wieku XVI. Chełmianie w tamtych latach sprzedawali kredę w całym kraju, a nawet poza jego granicami. Organizacja wydobywania kredy od początków istnienia miasta była prosta. Mieszczanie kopali tunele wydobywcze na swoich parcelach, a nawet wgryzali się w głąb góry z piwnic pod domami. Rezultatem prowadzonej od dawna eksploatacji kredy są lochy tworzące wielopoziomowe PODZIEMIA KREDOWE.

Chełmskie podziemia kredowe są jedyną w Europie średniowieczną, podziemną kopalnią kredy piszącej. Kredowe podziemia przez wieki całe, aż do lat okupacji hitlerowskiej nie jeden raz służyły mieszkańcom jako schronienia przed prześladowaniami.

W 1936 roku przy budowie wodociągu miejskiego natrafiono na podziemne korytarze i dostrzeżono ich wartość turystyczną. Wybrane odcinki, stosownie zabezpieczone i przysposobione, postanowiono udostępnić turystom. Wnętrze oświetlano dawniej kagankami lub łuczywem. Oświetlenie elektryczne wprowadzono dopiero w 1988 roku. Wentylacja działa tu samoczynnie z uwagi na różnice temperatur na powierzchni i pod ziemią. Chodniki są w większości szerokie na około 1,2 m i wysokie na 2,5 m, komory osiągają wysokość do 7 m.

Znakomity regionalista chełmski, Kazimierz Czernicki, w przewodniku wydanym w 1936r. udzielał śmiałkom m. in. następującej rady: " Aby uniknąć zdenerwowania, przy bardzo łatwo mogącym się zdarzyć zablądzeniu, należy zaopatrzyć się w duży zwój szpagatu lub drutu cienkiego, którego koniec trzeba przywiązać przy wejściu i wchodząc rozwijać kłębek. Po-

wrót jest bardzo łatwy, wystarczy bowiem zwinąć drut, który sam zaprowadzi do wyjścia."

Wędrówka meandrami kredowych podziemi w Chełmie dostarcza niespotykanych gdzie indziej emocji. Jest to wyprawa w świat jakby wyjęty z opowiadań science fiction. Ponad kilometrowa, bezpieczna i wygodna do zwiedzania trasa turystyczna przebiega na głębokości kilkunastu metrów pod Starym Miastem. Wędrując przez godzinę po średniowiecznych wyrobiskach kopalnianych, turyści poznają dzieje Chełma, historie powstania i wydobywania kredy oraz jej zastosowanie. Opowieści przewodników uzupełniają ciekawe wystawy z zakresu: geologii, archeologii i historii miasta. Spacer kredowymi chodnikami dostarcza niezapomnianych wrażeń - biel i zapach wilgotnej kredy, próba ciszy i ciemności w temperaturze + 9C , spotkanie z duchem...

Chełmskie podziemia to kraina pięknych legend i do dzisiaj nierozwiązanych zagadek. Tu mieszka i spotyka się z turystami jeden z najsłynniejszych duchów polskich - dobrotliwy BIELUCH. Bieluch strzeże skarbów w podziemiach. Ma on postać ogromnego białego niedźwiedzia, takiego jak na tarczy herbowej Chełma. Bieluch jest na ogół dobrotliwym i krzywdy nikomu nie czyni, ale biada temu, kto świadomie naruszy jego spokój. Będzie wówczas kołował śmiałka po labiryncie podziemnym, będzie go wodził po zakamarkach i napędzi niemało strachu. A wypadki takie zdarzają się czasami.

Jeśli jeszcze nie byłeś, nie widziałeś podziemi to chyba nadszedł już czas aby zacząć uprawiać " turystykę podziemną"

Byliśmy tam, więc wiemy, o czym piszemy!

Uczestnicy wycieczki

pod opieką p. Małgorzaty Wołoszun

III FESTIWAL TWÓRCZOŚCI DZIECIĘCEJ

Impresje Nadbużańskie

Lista laureatów III ITD. - uczniów Publicznego Gimnazjum w Dubecznie:

1. Emil Zaorski
2. Grzegorz Sokołowski
3. Katarzyna Kocanda
4. Piotr Kocanda
5. Marta Guz
6. Małgorzata Świeca
7. Katarzyna Bedłuszak
8. Koło polonistyczne pod opieką p. Barbary Fajge

„MOJA MAŁA OJCZYZNA”

W prześwicie poranka
Niesionego ciszą hen za linię horyzontu

Moja mała ojczyzna

Żyje

Po cichu

Istnieje nie robiąc nikomu nic złego

Po prostu jest

Tuląc do siebie

Kilka rozśpiewanych skowronków

Zwiastujących rychłe nadejście wiosny

Ale cóż to?

Od zachodu

Z krzykiem i gwarem

Stąpa równym krokiem nowy świt

Jakże inny

Boję się że ten świt

Odbierze mi moją małą ojczyznę

I da w zamian inną

Tę bez skowronków

Grzegorz Sokołowski

„MYŚLĄC O SOBIBORZE”

Stoisz i widzisz,
gdzie oni też stali.

Stoisz i widzisz,
gdzie oni padali.

Stoisz i widzisz,
gdzie oni ginęli.

Stoisz i widzisz,
gdzie oni cierpieli.

Stoisz i myślisz:

- ten mord codzienności,

stoisz i myślisz:

- ten ogrom podłości.

Stoisz wstrząśnięty.

Oni też tak stali...

Emil Zaorski

GRAND PRIX

„Rzeka z mojego snu”

Bug – rzeka,
gdy płynie aż po świata kres.
Bug – matka,
gdy rodzi życie dla wciąż nowych miejsc.
Bug – historia,
gdy w bitwie wielkiej udział bierze.
Bug – piękna teoria,
gdy mówimy o niej szczerze.
Bug – żywioł,
gdy się wzburzy.
Bug – dla turysty,
gdy zachęca do podróży.
Bug – pocieszyciel,
gdy wrzucasz kamyki.
Bug – Bogiem
i skończone rymiki.

EMIL ZAORSKI

LEGENDA O UJAZDOWIE

W zamierzchłych czasach, gdy Polska była potężnym krajem, a Kraków był jedną z największych stolic Europy, w jednej z licznych nadbużańskich osad żył Bartosz - w przeszłości jeden ze sławetniejszych ujeżdźaczy koni, teraz posiadacz największej i najlepszej stadniny w

okolicy. Jego osiągnięcia w tej dziedzinie znał również wielki polski dobroczyńca, Władysław Jagiełło, który rozkazał, by on i jego gwardia przyboczna dosiadała tylko koni pochodzących ze stadniny Bartosza.

Pewnego lipcowego dnia, gdy wszędzie już dotarły wieści o wspaniałym zwycięstwie króla nad Krzyżakami, w osadzie pojawił się przedziwny orszak. Ludzie byli przyodziani w barwne stroje, na palcach nosili wielkie, błyszczące złote sygnety, a na szyjach migocące w słońcu naszyjniki.

„Któż to taki?” - dziwiono się wszędzie. To sam król przybył tutaj, by osobiście spotkać się z Bartoszem. Ten i ów stał struchlały ze strachu przed jego majestatem. Król siedział na śnieżnobiałym rumaku przyodziany w purpurowy płaszcz, a korona jego połyskiwała okazywał w świetle zachodzącego słońca. Rzekł wreszcie król: „Bartoszu, ten oto koń pochodzi z twojej stadniny.... Poznajesz go chyba? Oto wiedz, że wszystkie twoje konie podczas bitwy wykazały się wielką wytrzymałością, jednakże ten uratował mi życie. W momencie największego zagrożenia nie dopuścił do nieszczęścia. Chcę okazać ci wdzięczność, więc ogłaszam tutaj obecnym, że za twoje zasługi w dziedzinie ujeżdżania koni nadaje ci tytuł szlachecki i nazwisko - Ujazdowski. Osada, w której mieszkasz, na twą cześć otrzyma nazwę Ujazdów, a także sto pięćdziesiąt dukatów, by ci się wiodło. Ja, król, jestem ci to dłużny.”

Bartosz oniemiały patrzył na odchodzący orszak, trzymając sakiewkę w rękach, a za plecami, oparta o drzewo, stała wielka miedziana tarcza, na której widniał herb Bartosza: dwa konie stojące naprzeciw siebie, pomiędzy którymi przepływała rzeka.

Tak się kończy legenda o Bartoszu Ujazdowskim, którego nazwisko tkwi w nazwie wsi już sześć wieków.

Piotr Kocanda

Kl.IIa

„Na kresach”

Gdzieś na skraju,
u kresu zmysłów
jest mój świt, moje tęsknoty
i moja cisza.
Skąpana w prześwicie wiosennego poranka
żyje,
nurzając się w zieloność lasów
i w dotyk brzoź
pochylonych pokornie ku ziemi.
Tam, gdzie wiatr z dziewanną w ręku
biega boso
po bezkresnych łąkach,
a chłodne mgły mówią – ave
na dzień dobry i dobranoc
jest mój czas, moje życie
opłątane wstęgą nadbużańskich myśli
i śpiewem radosnego skowronka,
pieści delikatnie moje przeznaczenie
na kresach -
bo gdzieżby indziej?

Grzegorz Sokołowski
Kl.IIIc

„Nad Bugiem”

Wąską tasiemką
bezgranicznie śmieszna,
taką bląhą, niepozorną,
palcem po mapie
płynie kryształ wciąż do przodu.
W bezmiar włożony
szklisty i bratni
obejmuje pustkę drażącą ciszę
w bezwietrznym dotyku i szaleńczym spojrzeniu.
Drapieżną dziczą w szelest człowieczeństwa
wcina się,
pulsuje wokół nadziei
przynoszonych mu dla zasady i spokoju sumienia.
Ten kryształ taki mokry
z prądem płynie ku przeznaczeniu,
w głąb-
hen za ludzką podświadomość.
Wezbrany
pędzi na spotkanie przestrzeni
przez porywającą pustkę,
na której nic nie ma.
Tylko czasem przemknie tędy jakiś szalenie
śmieszny ludzik,
Wrzucając swe problemy do wody.

Grzegorz Sokołowski
Kl.IIIc



Sport

Jak co roku na przełomie maja i czerwca odbyły się już po raz 11 Biegi Ekologiczne w Urszulinie. Tradycyjnie imprezę rozpoczął uroczysty apel przed budynkiem szkoły wygłoszony między innymi przez sędziego głównego zawodów, Mirosława Chudziaka.

Pierwszą konkurencją był Bieg Przedszkolaka, zaraz po nim kolejne starty zawodników poszczególnych grup wiekowych.

Pierwszą grupą wiekową, w której mogłem zobaczyć reprezentanta naszej szkoły, byli to zawodnicy przedziale wiekowym 89-88.

W kategorii chłopców Marcin Łopąg zajął 10 miejsce, można by powiedzieć, że nie dość zaszczytne, ale muszę dodać, że była to najliczniejsza grupa wiekowa, bo liczyła prawie 60 biegaczy, więc jest się czym pochwalić.

Bardzo dobrą trzecią lokatę, w równie licznej grupie startujących, zajęła **Marta Struszevska**. Jest to niewątpliwie duży sukces, mam tylko nadzieję, że Marta nie zmarnuje swojego talentu, ale to już zadanie pedagogów.

Im więcej czasu mijało, tym więcej odbyło się biegów, a prestiż i poprzeczka wymagań nieubłaganie wznosiła się coraz wyżej.

Oczywiście żadnym biegiem nie można odmówić znaczenia, ale na pewno biegi w kategorii 86-87 miały wyższą rangę niż inne. Z powodu równoległego rozgrywania zawodów w Lublinie nie spotkałem ani jednego zawodnika z tamtego terenu. Jednak obsada i tak była mocna. Na starcie ustawiło się około 30 zawodników

O mały włos sędzia główny puściłby bieg bez naszego reprezentanta, Adriana Czaplickiego, ale dzięki przytomności naszego trenera Adrian zdążył w porę na start. O tych okolicznościach postaram się wspomnieć pod koniec mojego artykułu.

Bieg był dość szybki. Po pierwszym okrążeniu nasz reprezentant trzymał się w czołówce -na drugim miejscu, ale ten bieg (nie tylko moim zdaniem) od początku należał do włodawskiego „Mechanika”. Trzymający się tyłu przez większość biegu Dariusz Szuster popisał się pięknym finiszem. Wygrał, a zaraz za nim na mecie zjawił się Mateusz Kubiś i Paweł Chomiczski. Adrian dobiegł jako piąty. Nagrodzono sześć pierwszych miejsc (dostał parasolkę i składane krzesło).

W tej samej kategorii wiekowej w biegu kobiet Iwona

Urbanowicz zajęła 14 lokatę.

Zaraz po tym odbyły się biegi główne męskie na 10 kilometrów i damskie na 5 kilometrów.

Pole do popisu mieli też wrotkarze, którzy wystartowali zaraz po starcie mężczyzn.

Całą imprezę zakończyła powtórna zbiórka na placu przed szkołą i (jak to zwykle bywa) wręczenie nagród.

Organizacja całej imprezy była, co najwyżej przeciętna. Godziny startów seniorów były jeszcze mniej lub więcej dotrzymywane, ale juniorów nagannie łamane i mało kto z zawodników zdążył z odpowiednią rozgrzewką, w tym i nasz Adrian.. Gasnąca coraz bardziej gwiazda urszuliń-

Dzień sportu w naszej gminie jest już więcej niż tradycją, już kolejny raz odbył się nieco rutynowo, ale trochę „inaczej”.

Uroczyste rozpoczęcie zawodów odbyło się na płycie boiska klubu sportowego „Hutnik”.

Na bieżni rywalizowały jak co roku podstawówki z Hańska i Kulczyna, ale oprócz tego gościnnie gimnazjum ze Starego Brusa, choć w nieco okrojonym składzie.

Równocześnie rozgrywano różne konkurencje w różnych grupach wiekowych.

Zawodnik mógł wziąć udział w jednym biegu i jednej konkurencji technicznej, choć ta zasada nie była regułą. Sami później zobaczycie.

Choć wszystko przygotowane było w pośpiechu, ze względu na zbliżającą się burzę, większość zawodników zdążyła z rozgrzewką. Co prawda zauważyłem, że niektórym nie była ona potrzebna, bo nawet do niej nie przystępowali, ale to taktownie przemilczę.

O rywalizacji podstawówek dużo powiedzieć nie mogę, ale moim zdaniem wyróżniającymi się postaciami byli reprezentanci szkoły w Hańsku: Kacper Mazurek z klasy IV i Przemysław Głogowski z klasy VI. Jest to tym bar-

skiej imprezy spotęgowana równoczesnym rozgrywaniem zawodów w Lublinie na pewno nie przyciągnie kolejnych zawodników za rok, tym bardziej, że już teraz można było odczuć niedostatek lekkoatletów.

Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko powiedzieć, „*że dobrze, że jest*”, choć nie popieram tego typu myślenia.

dziej ważna wiadomość, że Przemek będzie niedługo naszym reprezentantem (oczywiście jeśli wybierze nasze gimnazjum).

Konkurencje gimnazjalne śledziłem dość uważnie i starałem się je tu przedstawić.

(Wyniki na str. następnej)

Większość konkurencji odbywała się bez zakłóceń, wszystko sprawnie poszło i na szczęście nie trzeba było stawiać czoła żywiołowi.

Trudno jest mi mówić o naszej wygranej z powodu absencji części zawodników, ale nie da się zaprzeczyć, że to zwycięstwo było, i choć nieduże, to są powody do radości.

Myślę, że w przyszłym roku można będzie oglądać jeszcze liczniejszą grupę zawodników i ostrzejszą rywalizację, bo może na „hutnikowskiej” płycie spotka się więcej gimnazjów. Szczerzę tego życzę, ale to już nie ode mnie zależy.

Przemysław Węcierzewski

Kl. IIIc

Rzut piłeczką (dziewczyny kl.I)

1. Kowalczyk Karolina
2. Milczarz Arleta
3. Pszczoła Anna

Skok w dal

1. Leśniewska Karolina
2. Kowalczyk Karolina
3. Milczarz Arleta

Bieg na 60 metrów

1. Kneć Paula
2. Mruk Ewa
3. Sawczuk Magda

Bieg na 400 metrów

1. Struszeńska Marta
2. Mruk Ewa

Bieg na 800 metrów

1. Struszeńska Marta
2. Pszczoła Anna
3. Romaniuk Beata

Rzut piłeczką (dziewczyny kl. II i III)

1. Michałak Klaudia
2. Krawczyk Marlena
3. Sochaczewska Anna

Skok w dal

1. Józefczak Marta
2. Pawlak Edyta
3. Sapota Agnieszka

Bieg na 60 metrów

1. Dolińska Ewelina
2. Józefczak Anna
3. Michałak Emilia

Bieg na 400 metrów

1. Józefczak Anna
2. Krawczyk Marlena
3. Michałak Emilia

Bieg na 800 metrów

1. Sapota Agnieszka
2. Grzywaczewska Edyta
3. Urbanowicz Iwona

Rzut piłeczką (chłopcy kl.I)

1. Tyszczyk Marcin
2. Daniluk Daniel
3. Czmielowski Piotr

Skok w dal

1. Daniluk Daniel
2. Knieć Grzegorz
3. Stanisławek Konrad

Bieg na 60 metrów

1. Struski Krzysztof
2. Stanisławek Konrad
3. Koziejka Ariel

Bieg na 400 metrów

1. Stanisławek Konrad
2. Koziejka Ariel
3. Struski Krzysztof

Bieg na 1000 metrów

1. Łopąg Marcin
2. Czmielowski Piotr
3. Kończal Paweł

Rzut piłeczką (chłopcy kl. II i III)

1. Kurzydło Mateusz
2. Zamościński Kamil
3. Jung Maciej

Skok w dal

1. Piwko Mateusz
2. Czaplinki Adrian
3. Walczak Paweł

Bieg na 60 metrów

1. Czaplicki Adrian
2. Grzywaczewski Jakub
3. Głogowski Kamil

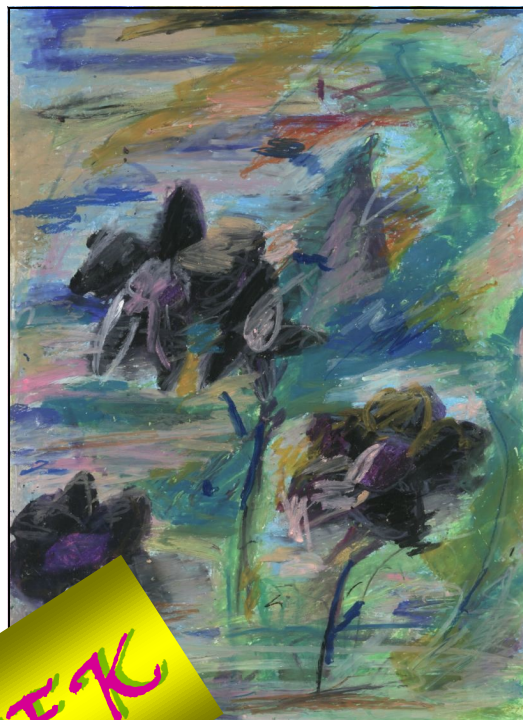
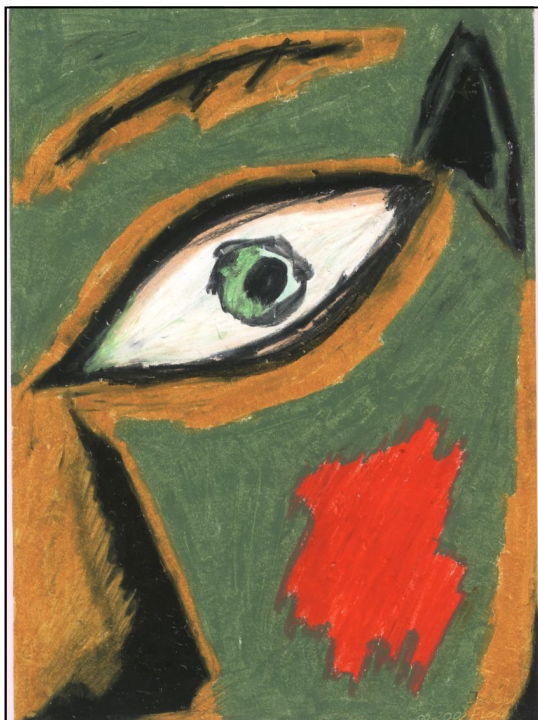
Bieg na 400 metrów

1. Czaplicki Adrian
2. Owczarek Tomasz
3. Budzyński Andrzej

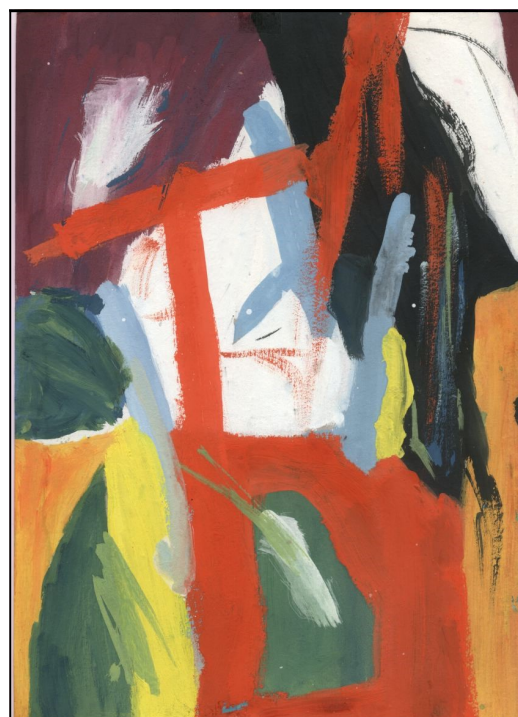
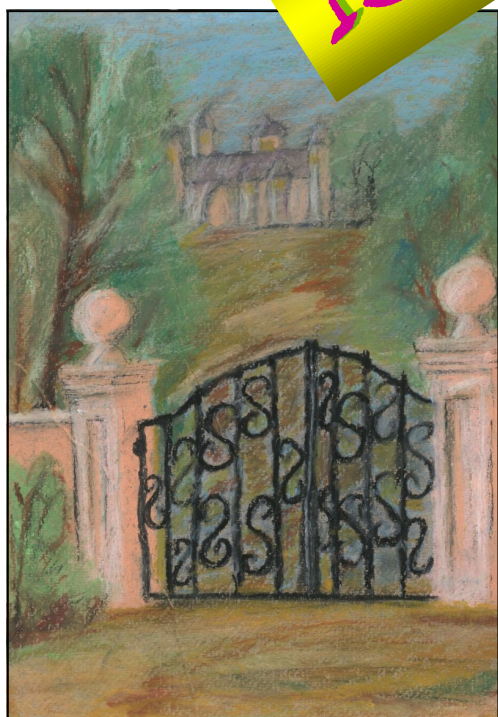
Bieg na 1000 metrów.

1. Wereszczyński Łukasz
2. Zamościński Kamil
3. Urbanowicz Andrzej





IZA FLORIEK



Okiem Gimnazjalisty

Nr 5/10 2003

L. egz. 50

Gimnazjum Publiczne
w Dubecznie
22-235 Hańsk
tel. (082) 5714025

e-mail:

dubeczno_gim@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny:

Ewelina Mścisz IIb

Zastępcą naczelnego:

Emil Zaorski IIb

Zespół redakcyjny:

Joanna Chudzik, Grzegorz Sokołowski,
Piotr Kocanda, Karolina Prenta,
Emilia Chudzik, Joanna Barczak,
Kamil Zamościński

Obsługa informatyczna:

Katarzyna Kocanda

Korektorzy:

Małgorzata Goluch

Kolportaż:

Beata Figurowska

Grafika: Paula Kneć, Anna Szuba,
Patrycja Głąb, Daniel Wasilewicz

Opiekunowie:

Barbara Fajge

Bożena Kocanda

„I to już jest KONIEC...” – i nie jest to wcale tytuł piosenki Elektrycznych Gitar, ale nieubłagane następstwo wydarzeń z 1 września (nie jestem pewien, co napisałem #!#). I choć zapewne dla wielu z Was jest to moment smutny, sentymentalny, to dla zapewne i tak sporej większości jest to moment radości, zabawy i ...smutku - z powodu zbyt krótkotrwałej radości (po raz kolejny nie wiem, co napisałem #!# - sugerowana terapia u psychiatry).

I tak, aby nie przynudzać – (sztandarowy tekst poprzedzający prawdziwe „przynudzanie”), chciałbym oficjalnie na łamach gazetki podziękować tym wszystkim, którzy w kończącym się już roku szkolnym zabłyszneli jakoś wśród wielu innych dziennikarzy swoją obecnością i artykułami. Szczególnie dziękuję wszystkim trzecioklasistom, którzy kończą już swoją edukację w naszej placówce, a przy tworzeniu gazetki także mieli swój udział. Muszę zaznaczyć, że praca w gazetce szkolnej nie jest przywilejem umożliwiającym uczniom bezkarne opuszczanie lekcji pod pretekstem „zebrania” (no, może czasem) jednak poza tymi niewątpliwie miłymi przywilejami istnieje również pisanie artykułów, układanie treści, tworzenie odpowiedniej szaty graficznej, poprawianie błędów itp. Zapewniam Was, że nie jest to najprzyjemniejsze. (tekst napisałem by „odstraszyć” trochę potencjalnych zainteresowanych pracą nad naszą gazetką).

Na koniec, by trochę „ocieplić” atmosferę chciałbym życzyć Wam w imieniu całej redakcji – radosnych, spokojnych, pogodnych wakacji, z których moglibyście uzyskać sporo nowych doświadczeń, a które zaprocentowały by w przyszłym roku szkolnym, oraz dużo wypoczynku w miłej atmosferze. Nie zapominajcie o szkole siedząc 31 sierpnia w domu i nie zapominajcie o waszych „zakręconych” redaktorach, których (mam nadzieję) artykuły bardzo chętnie czytacie. Jeszcze raz WSZYSTKIEGO DOBREGO !

Zastępcą redaktora naczelnego Emil Zaorski

KL. II b